

LESZEK SZCZEPAŃSKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Małpi Gaj, ulica Spokojna, haccele, gra w kamyki, dzieciństwo, zabawy

Małpi gaj, asfalt na Spokojnej, kostka bazaltowa i haccele

Był Małpi Gaj, tak mówiliśmy. Był taki skwerek z licznymi drzewami i jeszcze niedaleko był kort tenisowy, gdzie grywałem kiedyś w tenisa, nawet w jakimś konkursie, jednych zawodach brałem udział, z marnymi zresztą rezultatami. Było parę ławeczek. To było w pobliżu KUL-u. I to troszkę zniszczono, wykopano, żeby zrobić... To było przedsięwzięcie radosne, gierkowskie, już nam się wtedy wydawało, że to za duży teatr [tzw. Teatr W Budowie] na potrzeby metropolii, jaką jest Lublin. I z tego chyba nic nie wyszło. Coś tam teraz jest, ale obok zrobiono to Centrum [Spotkania] Kultur. Ale to stało, i niszczało, i to każdy lublinianin widział.

Czy przed wojną był asfalt w Lublinie? Był. Ile tego asfaltu było? Blisko sto metrów. Na ulicy Spokojnej, teraz Urząd Wojewódzki tam jest. Urząd wyasfaltował i to było jedyne miejsce [z asfaltem]. Tam fajnie się jeździło na rowerze, takie gładkie, bo jak kiedyś pojechałem do Bełżyc, to całą drogę na kocich łbach, to nie jest frajda. A tutaj był gładki. [Była też] kostka bazaltowa, ona była dosyć dobra, ale z czasem się psuła. Po tych kostkach bazaltowych jeździły jednostki komunikacyjne. Na dziesięć jednostek, dziewięć to była chłopska furmanka. Oczywiście do furmanki był koń dołączony, bo bez tego by nie jeździła. A czasami dwa konie nawet. Konie miały podkowy, podkowy miały haccele. Podkowy gubiły haccele. Mieszkałem na Krakowskim, a chodziłem do gimnazjum Staszica, to przez Aleje Racławickie chodziliśmy z kolegą, który potem był nawet profesorem honoris causa, ale to kiedy był starszy, a kiedy był młodszy, to zbieraliśmy haccele. Te haccele, to była odmiana gry w kamyki, o tyle lepsze, że były cięższe, a poza tym były takie trochę płaskie, tak że nie spadały tak bardzo z rąk. To podrzucało się w różny sposób. Przechodziło się tak zwaną "maturę", to był cały przepis, jak w to się gra. Te haccele były takie świeżące, bo przez obijanie się nie były brudne, tylko takie czyściutki. Fajne to było. A gra w kamyki, to już było gorzej, nawet nieco pejoratywnie.

Data i miejsce nagrania	2016-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"